Rok I (VIII). Piątek, 29 Stycznia 1932 r. Nr. 4.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

Cena 5 gr.

Dziennik Niezależny

Redakcja i Administracja: ul. Najśw. Marji Panny 23. — Telefon Nr. 3-15.
Redaktor przyjmuje od 11—12 przed poł. Administracja czynna cały dzień.

55 ludzi czeka wybawienia!

Ratowanie zatopionej łodzl podwodnej!

Londyn, 27.1.

W Kanale La Manche podczas wczorajszych ćwiczeń marynarki angielskiej, łódź podwodna „M 2", zagłębiwszy się o godz. 10 rano, nie powróciła na powierzchnie do zmroku. Poszukiwania na miejscu katastrofy, prowadzone przez cały dzień nie dały wyników.

Dziś nad ranem udało się poławiaczom min ustalić położenie łodzi. Katastrofa nastąpiła opodal Bill of Portland.

Jak komunikują nurkowie, łódź znajduje się na głębokości 30 metrów i spoczywa na piasku.

Ta ostatnia okoliczność w dużej mierze ułatwi akcję ratunkową. Jednakże ze względu na głębokość, nurkowie będą musieli pracować z przerwami.

W łodzi znajduje się 6 oficerów. 48 szeregowców marynarki, jeden sierżant lotnik.

Admiralicja wysłała na miejsce katastrofy flotyllę, składającą się z 30 poławiaczy min.

Prace odbywają się w gorączkowem tempie. Według ostatnich wiadomości nurkom udało się nawiązać łączność z załogą zatopionej łodzi. Jest nadzieja, że w ciągu dwu dni uda się wydobyć łódź na powierzchnię morza.

Jest nadzieja uradotowania nur. Zapas tlenu wystarczy na 48 godzin.

Nowy zwrot w sprawie potwornego mordu

ś. p. Zarembianki w Brzuchowicach

Ze Lwowa donoszą: Śledztwo w sprawie potwornego mordu w Brzuchowicach zostało ostatnio uzupełnione doniosłym dokumentem o żnaczeniu decydującem. Dokumentem tym jest wynik porównawczej analizy krwi, przeprowadzonej przez ekspertów sądowych: Chemiczno-mikroskopowej próbie poddana została krew śp. Elżbiety Zarembianki, krew Gorgonowej, daley krew znaleziona w obfitej stosunkowo ilości wewnątrz rękawa futra tej ostatniej, wreszcie krew znaleziona na koszuli Zaremby. Wynik badań jast druzgocący. Stwierdzono w drodze chemicznej i mikroskopowej, ża krew z rękawa Gorgonowej jest krwią śp. Zarembianki, natomiast krew na koszuli Zaremby okazała się krwią Gorgonowej, która skaleczoną ręką prawdopodobnie dotknęła koszuli Zaremby.

Rozbicie rokowań w Warszawie

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego odrzucili propozycję arbitrażu.

(Telefonem od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 27 stycznia.

Dziś w Ministerstwie Pracy toczyły się przez cały dzień rokowania między przedstawicielami przemysłowców i związków robotniczych przemysłu górniczego Zagłębia Dąbrowskiego.

Porozumienia nie osiągnięto, wobec czego p. Klott zaproponował arbitraż, na co przemysłowcy oświadczyli, że od swego żądania 21 proc. zniżki płac nie odstąpią, a co do arbitrażu, dadzą odpowiedź jutro. Przedstawiciele związków odrzucili stanowczo arbitraż, twierdząc, że oznaczałby on niewątpliwie zniżkę płac.

2 miljony próśb o pokój dla świata.

Genewa 27.1.

Przybyło 8 skrzyń, zawierających 2 mljony petycji, skierowanych do komisji rozbrojeniowej.

Petycje te złożone będą prezydentowi międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi przez miss Mary Dugman, przewodniczącą komitetu rozbrojeniowego międzynarodowych organizacyi kobiecych.

W Berlinie obawiają się ogłoszenia republiki nadreńskiej.

Berlin 27 stycznia.

„Berliner Tageblatt" wskazuje na niebezpieczeństwo ruchu narodo-socjalistycznego w Nadrenji dla związku między Rzeszą a tą prowincją.

„Jak przed wojną — pisze dziennik — demokraci nadreńscy mieli wewnętrzne zastrzeżenia wobec reżimu cesarskiego, tak i obecnie przesadne podkreślenie ducha pruskiego o zabarwieniu hitlerowskiem wywołałoby silny opór ze strony ludności nadreńskiej".

Dziennik powołuje się na „Kölnische Volkszeitung„ i „Rheinisch Ztg"., według których w kołach separastycznych Nadrenji na wypadek ogłoszenią dyktatury Hitlera rozważana jest możliwość inauguracji republiki nadreńskiej. Separatyści majo nawet poprzeć narodowych socjalistów, aby sprowokować ponowną okupację Nadrenji, któraby ułatwiła przeprowadzenie planów separastycznych.

Sensacyjna audjencja b. premjera dr. Maniu u króla Karola.

B. przywódca narodowej partji chłopskiej w Rumunji, Juljusz Maniu, był przyjęty we wtorek przez króla na audjencji, która trwała dwie i pół godziny. W kołach politycznych fakt ten wywołał olbrzymią sensację.

Przypuszczają, że Maniu stanie ponownie na czele narodowej partji chłopskiej, z czem wiążą przypuszczenia, iż w krótkim czasie nastąpią zmiany w wewnętrznej polityce rumuńskiej.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie. iż król Karol jest podobno skłonny powrócić do systemu gabinetu parlamentarnego.

Praktyczna walka z bezrobociem!

Szukajmy wspólnie dróg dla stworzenia warsztatów pracy! Zrzeszenie bezrobotnych podług zawodów i wspólna akcja samych bezrobotnych — oto nakaz chwili!

„Nowiny Częstochowskie" chętnie i bezinteresownie służyć będą bezrobotnym masom i apelują do społeczeństwa o współpracę i pomoc.

I.

Wysiłki zarówno Rządu, jak i społeczeństwa zmierzają w kierunku załagodzenia skutków bezrobocia przez udzielanie bezrobotnym pomocy materjalnej.

Aczkolwiek nie negujemy znaczenia tej akcji i zdajemy sobie sprawę, jak konieczną i zbawienną jest ta pomoc tam, gdzie po wyczerpaniu zasiłków i wyzbycia się ostatnich sprzętów, panuje głód i nędza, tem niemniej nikt chyba nie zaprzeczy, że pomoc ta jest tylko środkiem doraźnym i nie usuwa samego źródła zła, t. j. bezrobocia.

Nie należy również zapominać, że wzmagający się kryzys gospodarczy, osłabia materjalnie coraz więcej społeczeństwo, co w konsekwencji pociągnąć może za sobą zmniejszenie—a z biegiem czasu nawet i zanik ofiarności.

Dlatego też należy wszelkiemi siłami szukać dróg, by znaleźć dla bezrobotnych pracę.

Niejeden z Czytelników, (zwłacza z tych „wszechwiedzących"), pokiwa z politowaniem głową i zapyta nas w duchu:

— Więc jakto, wy chcecie uporać się z klęską, która trapi dziś cały świat? Chcecie być mądrzejsi od tych ekonomistów, finansistów, bankierów, wielkich przemysłowców i innych potentatów świata, którzy pomimo ogromnych wysiłków nie mogą znaleźć wyjścia z katastrofalnej sytuacji, w jaką świat cały popadł??!

Cóż wy, zwykli śmiertelnicy, zwykli zjadacze chleba. (i w dodatku częstochowianie), na to poradzicie?? Czy zmierzyliście aby siły na zamiary??!!

Wszystkim sceptykom odpowiadamy, co następuje:

Co się tyczy tych wielkich ekonomistów i „możnych tego świata", którzy nas tak ładnie urządzili, to na ten temat pomówimy obszerniej w jednym z najbliższych numerów „Nowin"; co dotyczy zaś naszych skromnych sił i zamierzeń, to zapytamy Was, czy nie znacie przypadkiem historji życia owego szewca z małej czeskiej mieściny, któremu na imię jest Batta?

Otóż wiedzcie, że ten skromny rzemieślnik zdołał z biegiem lat znaleźć pracę dla 140,000 ludzi, że dzięki jego dzielności liczba mieszkańców jego miasteczka wzrosła z 5,000 do 60,000 ludzi, i że dzisiaj ten sam Batta nawet częstochowskim szewcom odbiera pracę.

Na całym świecie panuje bezrobocie, a zakłady Batta zatrudnione są dniem i nocą.

Jest to najlepszym dowodem. że tam, gdzie jest silna wola, znajdzie się i droga.

(Dalszy ciąg jutro).

Zdziczenie i bestjalstwo święcą orgje!

Tortury w Chinach. Zbrodnia w Soroca. Pod pięścią faszyzmu...

Głośna jest książka pisarza francuskiego, Oktawjusza Mirbeau, p. t. „Ogród udręki", opisująca wyrafinowane tortury w Chinach. Ale to, co się działo w Chinach w latach 1929—30, w latach głodu i epidemji, przewyższa stokroć swą okropnością opisy literackie. Oto misjonarze czynni z ramienia Międzynarodowego Komitetu Pomocy, przybyli niedawno z Chin do Kalkuty i zdali sprawę z liczby ofiar głodu, nędzy i chorób w latach wymienionych. Okazuje się, że w samej prowincji Kansu zginęło w ciągu tych dwóch lat z głodu, febry, tyfusu i miecza 8 (osiem) miljonów osób.

Soroca.

W Rumunji, na granicy besarabskiej, w Soroca, dokonano niedawno zbrodni, która do żywego poruszyła opinję. Sześciu młodych ludzi umówiło się potajemnie z kapralem straży pogranicznej, że ten przepuści ich do Rosji sowieckiej. Kapral zgodził się i wziął za to tysiąc kilkaset lei. Kiedy uciekinierzy zjawili się o umówionej godzinie na granicy, spotkali się z patrolem rumuńskim, który bez wymiany słów dał salwę i położył trupem wszystkich sześciu młodzieńców. Zażądano śledztwa i sądu. Śledztwo było, ale sądu nie będzie. Władze wojskowe uznały, że patrol jest „w porządku", że uciekinierzy byli komunistami i t. d.

We Włoszech.

We Włoszech 1200 zesłańców politycznych znajduje się pod strażą podwójnego kordonu milicji; prowokuje się ich systematycznie, bije się ich na oczach żon i dzieci. Jedynie na wyspie wulkanicznej Lipari było wśród 500 zesłańców: 118 suchotników, 43 poranionych przez milicję, 37 obłąkanych (wskutek traktowania przez milicję), 4 samobójców, 3 zamordowanych przez milicję, 107 skazanych niewinnie na 3—10 miesięcy „karceru" w strasznych lochach Lipari i Milazzo.

Utrzymanie zesłańców kosztowało 5 lirów dziennie, podczas gdy kilo chleba kosztuje 2 liry.

By zaspokoić głód zesłańców, pożarto już wszystkie koty, psy, osły i konie.

Wojewoda Grażyński

o sytuacji w przemyśle węglowym.

Wojewoda śląski p. Grażyński udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej wywiadu w sprawie sytuacji w przemyśle węglowym. P. Wojewoda wypowiedział się zasadniczo za za utrzymaniem eksportu węglowego choćby kosztem daleko idących ofiar. Podtrzymanie tego eksportu,—zdaniem p. Wojewody,—powinno oprzeć się na obniżeniu dotychczasowych kosztów produkcji. Co do obniżki płac, to p. Wojewoda wyraził postulat, iż dotychczasowa rażąca dysproporcja między płacami robotniczemi a uposażeniami na stanowiskach kierowniczych powinna zniknąć, co należy podkreślić jako najbardziej charakterystyczny punkt wywiadu.

Co piszą inni?

Sztuczna wylęgarnia bolszewizmu.

W związku z konfliktem pomiędzy kapitałem a pracą w przemyśle węglowym i hutniczym Górnego Śląska i obu Zagłębi—Krakowskiego i Dąbrowskiego pisze „Robotnik":

Polityka przemysłowców węglowych i hutniczych jest kopją wcale ścisłą polityki łódzkich przemysłowców włókienniczych po rewolucji r. 1905,—jest kopją zarazem polityki całego przemysłu dawnego imperjum rosyjskiego pomiędzy r. 1907 a r. 1915; charakteryzują „politykę" tego typu: bezmierna wręcz lekkomyślność, egoizm klasowy, pozbawiony nawet krzty patrjotyzmu, traktowanie kraju, w którym się lokuje kapitały, niby kolonji podwładnej, nadającej się do rabunkowego, bezczelnego wyciskania wszelkich soków żywotnych z mas pracujących, byle nie płacić podatków i nie pomniejszać stopy swego zysku. Wystarczy przejrzeć tomy sprawozdań Komisji Ankietowej z lat 1926 i 1927, by ocenić należycie wartość gospodarki „ciężkiego przemysłu" na takim Górnym Śląsku, zależnego w dodatku od kapitału obcego, między innemi „hitlerowskiego" (p. Flick) pod przykrywką nazwisk polskich. — „Politykę" takiego rodzaju nazwał był Jouhaux), kierownik Generalnej Konfederacji Pracy we Francji, „sztuczną wylęgarnią bolszewizmu".

Strejk 10.000 Robotników w Łodzi.

Sytuacja strejkowa w Łodzi nie uległa żadnemu odprężeniu. Przeciwnie, o ile dotychczas jedynem ogniskiem strejku były tramwaje miejskie, o tyle zgodnie z uchwałą robotników powziętą w niedzielę, wybuchł strajk w fabrykatach trykotowych i pończoszniczych. Strejk ten objął 10 tysięcy robotników.

Nieznana somobójczyni.

Na moście kolejowym nad Cybiną strażnik kolejowy znalazł zwłoki nieznanej młodej kobiety, którą prawdopodobnie przejechał pociąg Poznań — Gniezno. Nazwiska denatki, jak i przyczyny tragicznego wypadku, nie zdołano ustalić.

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Styczeń 29

Dziś: Franciszka
Jutro: Martyny
Wsch. sł. o g. 7.20
Zachód sł. o 16.17
Dług. dnia g. 8.53

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek dyżurują apteki:
I Aleja, Wieluńska.

Tydzień Propagandy Trzeźwości.

Polska liga przeciwalkoholowa orgrnizuje w dniach 1-8 lutego b. r. tydzień propagandy trzeźwości, nad którym protektorat objął J. E. ks. Prymas Hlond.

W poszczególnych środowiskach zorganizowane będą liczne odczyty i pogadanki propagandowe, mające na celu uświadomienie społeczeństwa o fatalnych skutkach alkoholizmu.

Na wniosek centralnego wydziału wykonawczego tygodnia propagandy trzeźwości ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ. poleciło zorganizowanie w szkołach pogadanek i wykładów, poświęconych zagadnieniu alkoholizmu. Staraniem związku nauczycieli abstynentów został wydany dla nauczycielstwa pomocniczy podręcznik p. t. „Szkoła a zagadnienie alkoholizmu".

Wszelkich informacyj o tygodniu udziela komitet wykonawczy „tygodnia propagandy trzeźwości" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 26. Tamże znajduje się składnica abstynencka, wydająca propagandowe czasopisma: miesięcznik „Świt", oraz kwartalnik „Przyjaciel trzeźwości".

Egzaminy aplikantów adwokackich.

Warszawska Rada Adwokacka podała do wiadomości, że najbliższa sesja egzaminacyjna dla aplikantów, mających zamiar zdawać egzamin adwokacki, rozpoczyna się 26 lutego r. b.

Terminy egzaminów są następujące:

Piśmienny 26 i 27 luty, ustny 4 i 5 marzac. Podania o dopuszczenie do egzaminów składać należy do 10 lutego b r.— Do egzaminu ci tylko aplikanci mogą przystąpić, którzy odbyli dwuletnią praktykę u adwokata, oraz otrzymali zezwolenie Rady na przystąpienie do egzaminu.

Jak śpią dzieci w Pradze, — a jak w Częstochowie?

Czechosłowacki urząd statystyczny postanowił rozświetlić następujące zagadnienie: „Ile dzieci w Pradze (czeskiej) sypia osobno, w swem własnem łóżku?". Przytem uwzględniono przeważnie dzieci w wieku szkolnym. Zadanie wydało niezbyt pocieszające liczby, mianowicie: Na 100 dzieci tylko 25 śpi osobno, w swem własnem łóżku; około dwóch trzecich sypia we dwóch, a dziewięć na sto, po trzy głowy, lub więcej. Ponadto stwierdzono, że około 4 piąte dzieci, nie uczęszczających do szkoły, sypia z rodzicami, albo też z osobami obcemi.

Zdaje się, że wynik ankiety u nas, byłby jeszcze smutniejszy.

Apteczki w autobusach.

Zauważono iż poważny odsetek kar nakładanych na właścicieli autobusów przez starostwa na wnioski policji ruchu, wynika wskutek niestosowania się do przepisów o zaopatrywaniu autobusów w apteczki,

Zgodnie z przepisami autobus posiadać musi apteczkę, zawierającą leki i środki opatrunkowe, ustalone przez departament zdrowia min. spraw wewnętrzn.

Zauważono iż w apteczkach w niektórych autobusach brakowało najważniejszych środków, inne były stare i niezdatne do użytku.

Projekt budowy hali targowej w III Alei.

Dziś komisja bada szczegóły.

Właściciel nieruchomości i placu przy ul. P. Marji 50, p. Olewiński, zwrócił się do tymczasowego Zarządu Miasta z propozycją wybudowania własnym kosztem bazaru handlowego dla sprzedaży artykułów spożywczych: nabiału, warzyw, owoców i t. p.

Plac, który p. Olewiński przeznacza na budowę tego bazaru, wzgl. hali targowej ma 430 m. kw. przestrzeni. — Budynek ma być betonowy i solidny.

W dniu wczorajszym Rada Przyboczna wyznaczyła Specjalną Komisję, do której m. in. wybrani zostali pp. Fogelbaum i Jarzębiński. Komisja ta w dniu dzisiejszym, o godz. 12 w południe, zbadała teren i warunki budowy.

Projekt p. Olewińskiego zasługuje na życzliwe traktowanie ze strony miarodajnych czynników, pod warunkiem jednak, że nie będzie on związany ze specjalnemi uprawnieniami, uszczuplającemi prawo innych sprzedawców artykułów spożywczych.

Kronika policyjna.

Nawet gazety kradną.

Hil Lewensztajn (Garncarska 23) zameldował policji, że w bramie domu przy ul. Najśw. Marji Panny 6 nieznany sprawca skradł mu około 250 szt. gazet „Unsere Expres" wart. 40 zł.

Otruła się w parku.

W ub. wtorek o godz. 9-ej m. 30 wiecz. dozorca parku Staszyca zaniepokojony został rozlegającemi się w ciemnościach jękami. Gdy udał się w tym kierunku alejki, na jednej z ławek ujrzał wijącą się w boleściach kobietę. Okazało się, iż usiłowała ona pozbawić się życia i w tym celu wypiła dwie buteleczki esencji octowej. Zapytywana oświadczyła tylko, że nazywa się Bronisła Kudarsińska i zamieszkuje przy ulicy Warszawskiej 17. Desperatkę przewieziono w stanie niezbyt groźnym do szpitala przy ulicy Waszyngtona na kurację. Policja wszczęła dochodzenie.

Napad uliczny.

Żuk Stefan (Kowalska 26) zameldował policji, że w ub. poniedziałek na ulicy Nowokieleckiej zaczepiony został przez niejakiego Klimasa (Mickiewicza 44) wraz z drugim osobnikiem, którzy go pobili bez żadnej przyczyny.

Na marginesie dnia.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki reklama tak się panoszy, że nie zatrzymuje się nawet przed cmentarzem.

W pewnem mieście w stanie Ohio na cmentarzu widnieje następujący napis:

„Tutaj ma spoczywać kiedyś Joe Baumstamm ze znanej firmy Baumstamm i Chepp, sprzedającej firanki i story, którą prowadzi ku zadowoleniu wszystkich klijentów".

W Częstochowie niestety pomysłowość reklamowa nie sięga tek daleko, jakkolwiek dałoby się bardzo wiele uczynić na tem polu w myśl systemu amerykańskiego.

Naprzykład nad drzwiami jednego z większych banków prywatnych:

„Dyskonto weksli pod zastaw podwójnej sumy złotych w złocie".

Nad wejściem do jednej restauracji:

Tutaj nie spotkacie, ani pana Gościa, ani pani Publiki".

Przy wejściu do baraków:

„Firma „Krwawy nóż" — tanie ekspedycje na drugi świat".

Z sali sądowej.

2319 zł. kary za przemyt.

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę przeciw Lajbowi Palto, l. 25, mieszkańcowi Grodźca, Krajndli Felw, l. 20, mieszkanki wsi Truskolasy, i Jakóbowi Jochomiczowi, l. 39, z Wielunia, oskarżonym o to, że w styczniu 1929 roku, działając w porozumieniu ze sobą trudnili się przemytem galanterji.

Sąd skazał Paltę i Joechomicza na 2319 zł. grzywny każdego, z zamianą na areszt 23 wzgl. 26 dni.

Felw została uniewinniona.

Za przemyt tytoniu.

Adam Eljasz, mieszkaniec Częstochowy, skazany został za przemyt tytoniu na karę 928 zł. z zamianą na 46 dni aresztu.

Pieniędzy na wódkę!

Jan Bojko (Narutowicza 139) zameldował policji, że w korytarzu domu przy ul. Górki 4 został zaczepiony przez Michała Kościelniaka, który pod groźbą pobicia usiłował wymusić od niego 10 zł. na wódkę. Dochodzenie w toku.

Znamienny list pasterski ks. bisk. d-ra T. Kubiny.

J, E. ks. dr. Teodor Kubina, biskup Częstochowski, wydał list pasterski z racji rozpoczynającego się nowego 1932 roku.

Na wstępie ks. biskup przedstawia dwa światy i dwa porządki. Istnieje świat ludzk to suma dzieł, jakie ludzie na ziemi stworzyli i wciąż tworzą, suma praw i stosunków, jakie ludzie na ziemi zaprowadzili. Istnieje też inny świat, który Bóg bezpośrednio stworzył i wciąż utrzymuje, są to prawa, które On sam ustalił i objawił. Świat Boży we wszystkiem kieruje się Jego prawem.

Świat ludzki, po ustaleniu na ziemi porządku, oddał Bóg ludziom, aby swobodnie na niej tworzyli także swój ludzki świat i porządek. Świat i porządek ludzki tylko wtedy będzie dobry jeżeli będzie w harmonji ze światem Bożym i z porządkiem przez Boga ustanowionym. Załamie się, jeżeli stanie w przeciwieństwie do świata Bożego.

Ludzie jednak chcieli budować

porządek gospodarczy bez Boga.

Rezultat—zachwianie się w podstawach dzisiejszego świata.

Według porządku Boskiego—pisze ks. biskup—ziemia i wszystkie dobra na niej mają służyć wszystkim ludziom, bo wszyscy z nich muszą żyć. A tymczasem dziś miljony ludzi żyją w ostatniej nędzy, nie mają ani chleba, ani innych środków do życia potrzebnych. Nie zawiodła nas ziemia, nie zawiódł nas świat Boży. Nigdy bowiem nie było tyle dóbr na ziemi co dziś, tyle zboża, węgla itd. Ale zawiódł nas porządek ludzki. Kierując się egoizmem, a nie prawem Bożem, ludzie doprowadzili do wprost paradoksalnego stanu rzeczy na ziemi. Bo czy to nie jest paradoksem, że miljony dlatego nie mają chleba, że jest za dużo zboża na ziemi, dlatego siedzą w zimnych pokojach, że jest za dużo węgla na ziemi, jednem słowem—dlatego znajdują się w skrajnem ubóstwie, że jest za dużo bogactwa na ziemi..."

Załamał się świat kulturalny.

Nigdy nauka i technika nie szczyciły się większemi postępami i nigdy życie nie było tak łatwem i przyjemnem, jak dziś. A jednak nigdy nie było więcej smutku i rozpaczy, fałszywych nauk, zbrodni i zabójstw, jak w czasach dzisiejszych. Nic dziwnego. Kultura bez Boga nie może być źródłem życia. Tak samo i w życiu politycznem. Mimo ułatwień komunikacyjnych, coraz bardziej zazębiających się interesów między narodami, nigdy nie było takiej rozterki, braku solidarności i zgody, jak obecnie.

Następnie pyta ks. biskup, czy katastrofa nam grozi dziś i odpowiada, że

Ludzie mogą niszczyć tylko swój porządek.

Załamał się wprawdzie ludzki świat i porządek i nadal się łamie, jak stwierdziliśmy, ale nie załamał się świat Boży i porządek Boży na ziemi. Stoi on mocny, niezachwiany, niewyczerpany. Jeżeli ludzkość dziś jeszcze wogóle żyje mimo załamania się jej świata i porządku, to tylko dlatego, że istnieje na ziemi niewzruszony świat Boży. Ten niezaprzeczalny fakt jest też dla nas jedyną, ale najpewniejszą gwarancją, że nietylko nie zginiemy, ale, że na gruzach starego ludzkiego świata i porządku będziemy mogli odbudować nowy lepszy świat i porządek, bo ten niewzruszony"

PRAWDA W OCZY! *(LIST DO REDAKCJI)*

Jak Zakład Wychowawczo-Poprawczy w Głazie wychowuje młodzież?

Po przymusowem zdjęciu spodni — masowa egzekucja prętem trzcinowym. Niedogotowana strawa. Praca w nieludzkich warunkach.

Od p. Narcyza Malwika, ul. św. Barbary Nr. 8, m. 8, otrzymaliśmy następujące pismo:

Czytałem swego czasu artykuł krytyczny o działalności Zakładu Wychowawczo-Poprawczego w Studzieńcu. Tymczasem przekonałem się naocznie, że nietylko Studzieniec nie dorósł do swego zadania. Jest jeszcze Zakład Wychowawczo - Poprawczy w Głazie, pow. wieluński który pod względem wychowania młodzieży wiele pozostawia do życzenia. W krótkich słowach opiszę, jak się przedstawia życie wychowanków i ich pedagogiczne wychowanie.

Z naocznych moich spostrzeżeń mogę śmiało powiedzieć, że życie wychowanków w Zakładzie jest naprawdę **politowania godne.** Przedewszystkiem odżywianie jest nieodpowiednie. **Jedzenie** dostają **niedogotowane** np.: groch twardy, kluski wewnątrz zupełnie surowe. Mleko do kawy względnie herbaty nieprzegotowuje się, tylko odrazu wlewa się surowe do naszyń. Natomiast pracą są wychowankowie wciąż obarczeni od rana do samego wieczora i to przy różnych robotach. Gospodarstwo rolne (150 mórg) całkowicie jest obsłużone przez wychowanków. Jesienią b. r., często w zimne dni **pracowali boso, w podartych do ostatnich granic ubraniach i bez płaszczy.** Wygląd ich był naprawdę opłakany. Były wypadki, że wychowanek, płacząc prosił mnie, żebym go wziął do jakiejkolwiek innej pracy, byle tylko nie w pole, gdyż jest bardzo zimno, a ma podarte ubranie i jest bez płaszcza. Trzeba mieć na tyle zrozumienia, by-gdy są zatrudnieni w gospodarstwie rolnem tylko wychowankowie, — nie wymagać od nich takiej wydajności pracy, jak od robotnika rolnego.

Dokończenie nastąpi.

Ten, którego biją po twarzy

Awantura w kawiarni Webera.

Przed paru dniami goście kawiarni p. Webera (Aleja 16) byli świadkami niezwykłego zajścia.

Do wchodzącego w towarzystwie swojej narzeczonej inżyniera H., podszedł inżynier B., i wymierzył mu bez jekiejkolwiek dyskusji siarczysty policzek. Gdy inżynier H, wyjął z portfelu wizytówkę i na znak protestu wręczył napastnikowi, dając mu tem samem do zrozumienia, że wzywa go na pojedynek, ten podarł kartkę na drobne kawałki i rzucił ją przeciwnikowi w twarz.

Tyle same fakty..

Ciekawe jest tło tej sprawy.

Otóż dowiadujemy się, że u inżyniera H., który reprezentuje w Częstochowie pewną większą firmę małopolską i prowadzi w jej imieniu biuro, pracuje młoda i przystojna panna B. Pan inżynier zalecał się przez pewien czas do podwładnej urzędniczki, później jednak skierował swe amory w inną stronę.

Wraz ze zmianą uczuć nastąpiła u szefa również zmiana tonu w stosunku do panny B. i coraz więcej ją szykanował. Nie cofał się nawet przed używaniem pod jej adresem wyrażeń obelżywych.

Przed paru dniami doprowadził swoją podwładną do ataku nerwowego i spazmów. Gdy panna B., po powrocie do domu opowiedziała bratu swemu o skandalicznem zachowaniu się szefa, ten postanowił pomścić wyrządzoną siostrze krzywdę i spoliczkował inżyniera H.

Podobno 2 dni po zajściu zgłosili się do inżyniera B., sekundanci, celem omówienia warunków pojedynku. P. B. nie przyjął ich jednak zaznaczając, że w myśl kodeksu honorowego wyzwanie winno nastąpić w ciągu najdalej 24 godzin po zajściu.

Miejmy więc nadzieję, że nie dojdzie dc krwawych porachunków.

Gra Namiętności

ROMANS EROTYCZNY

4)

Rzecz dzieje się w Częstochowie.



CZĘŚĆ I.

STRESZCZENIE.

Miljoner p. Adam Lisocki, stary i schorowany człowiek, poślubia wychowanicę swoją, młodziutką Janinę Korniczównę. Podczas jego nieobecności Janina poznaje na spacerze młodego studenta, Jerzego Zaliwskiego. Tłumi w sobie budzące się uczucie dla młodzieńca, gdyż obowiązek nakazuje jej uszanować honor męża, mimo, iż jest on nim tylko formalnie. Gdy Lisocki wraca po dwutygodniowej nieobecności, pomiędzy małżonkami następuje decydująca rozmowa.

Pan Lisocki wyjawia Janinie, że jest jej ojcem i ożenił się z nią formalnie dla przekazania jej nazwiska i majątku. Pragnął on, aby wyszła potajemnie zamąż za odpowiedniego człowieka, lecz w tajemnicy przed światem, aby dziecko jej nosiło jego nazwisko.

Państwo Lisoccy wyjeżdżają do Włoch, wraz z Jerzym Zaliwskim. Tam młodzi biorą ślub kościelny. —

Och, jakże słodki jest miodowy miesiąc spędzony pod błękitnem niebem Italji.

Jerzy pracował teraz wraz z panem Adamem w bibljotekach i antykwarjatach starożytnego miasta.

Lecz łatwo się domyśleć, że nie miał on w nim surowego i wymagającego pomocnika. Jego funkcje sekretarskie miały jedynie na celu zachowanie pozorów i odwrócenie oczu ciekawych.

Dwoje legalnych kochanków zaznawało ostrych rozkoszy, znanych zazwyczaj tym, którzy do miłości nie mają prawa. Ich upojenia, które musieli kryć przed całym światem, były tem potężniejsze.

Apartamenty Janiny sąsiadowały z pokojami pana Adama. Mieszkanie Jerzego mieściło się w przeciwnem skrzydle. Nigdy miłość zazdrosnego męża nie musiała szukać tylu podstępów, co ta, gdzie posiadała ona wszelkie uprawnienia.

Lecz rozkosz im bardziej jest kradzioną, tem większą posiada cenę.

Oczywiście, że najtrudniej jest ukryć się przed oczyma służby. Lecz ten rodzaj ludzi lubi wszelką intrygę i popiera ją chętnie swojem milczeniem. Wszyscy więc udawali, że nie widzą i nie słyszą pocałunków, zamienianych przez „panienkę” i młodego sekretarza.

Poza domem młodzi małżonkowie musieli być bardziej ostrożni. Werona jest małem miastem i sąsiedzi zbyt wiele o sobie wiedzą.

Spotykali się więc w miejscach jaknajbardziej ustronnych. Niejednokrotnie piękne cyprysy ogrodu Ginsti widziały ich pochylone ku sobie głowy.

A gdy wieczór zapadł, błądzili we dwoje ustronnemi uliczkami, przechodzili mosty i nieraz zatrzymywali się przed arkadami domu, który według podania zamieszkiwała rodzina szekspirowskiej Julji.

Lecz szczęście ich nie było zupełne. Wisiała nad nimi świadomość, iż grozi im rozstanie, okrutne, długotrwałe. Sprawa, która powinna była być ukoronowaniem ich pragnień, stawała się jednocześnie posępną groźbą.

W miesiąc po ślubie Janina poczuła, iż zostanie matką, lecz ukryła tę słodką tajemnicę przed mężem. Dziecko Jerzego! Jakież szczęście dawała ta myśl!

Lecz czas płynął. Musiała mu wyznać prawdę.

— Może się jednak mylisz,—powiedział Jerzy, który zbladł na tę wieść —Nie mówmy jeszcze nic twojemu ojcu.

Czas płynął. Młodzi kochankowie kilkakrotnie wyjeżdżal do Neapolu, Rzymu. Wydawało im się w tych chwilach, że od dalenie od pana Adama, odsuwa od nich groźbę rozstania.

Jednak figura Janiny zmieniała się widocznie.

— Czy chcesz uciec ze mną na zawsze? — pytał Jerzy.— Jestem młody, potrafię pracować. Ale będziemy razem.

Janina przecząco wstrząsała głową.

— Musimy wrócić, kochany. Przyrzekłeś to. Tylko za tę cenę otrzymałeś mnie.

— Ach, nie wiedziałem, co przyrzekam. To tak samo jakgdybym przyrzekł, że pozwolę sobie wyciąć kawał ciała. Byłem szaleńcem.

— Byłeś szaleńcem, kochając mnie? Pragnąc? Żałujesz tego?

— Och, zamilcz! Należało zabić mnie, gdy wolno mi było ucałować twoje usta, lecz nie kazać mi żyć w takiem cierpieniu. Dzisiaj mam ciebie i nie oddam cię za nic. Musimy zerwać ten straszny układ!

— Lecz ja nie pójdę za tobą,—powiedziała Janina, podnosząc dumnie głowę.—Pamiętaj, że mnie, Janinę Lisocką, obowiązuje dane słowo.

— Nieszczęsna! Czyż w sercu twem nie jesteś żoną Jerzego Zaliwskiego? Ach, teraz dopiero czuję hańbę, na jaką sam się naraziłem. Poświęcono mnie jakiejś szatańskiej machinacji, jestem mężem, do którego nie można się przyznać, a wkrótce stanę się ojcem, odepchniętym od kołyski swego pierworodnego dziecka. O, niechaj przeklęty będzie dzień, w którym spotkałem cię na mojej drodze. Miłość twoją okupiłem moją godnością.

Rozmowa ta miała miejsce w nocy. Kochankowie stoczyli ze sobą pierwszą i ciężką utarczkę.

Utarczka ta zakończyła się wybuchem płaczu z obu stron.

— Ukochany mój,—mówiła Janina—bądź rozsądny. Musimy być posłuszni... To nasz obowiązek, mimo, iż jest on okrutny. Wiem, że nie możemy uniknąć tego cierpienia. Ojciec mój, narzucając nam je, sam ulega ciężkiemu prawu.. Wierz mi... Czyż nie zgodzisz się być posłusznym, kochając mnie i wiedząc, jak ja ciebie kocham?

Odpowiedziało jej tylko łkanie Jerzego. Ten chłopiec miał jeszcze serce dziecka.

— Jesteśmy tacy młodzi, — mówiła mu dalej,—mamy nie więcej niż po dwadzieścia lat. Ta próba nie będzie trwała wiecznie, a życie całe jeszcze przed nami. Przyjdzie dzień, kiedy z dumą będę nosiła nazwisko Janiny Zaliwskiej. Wobec całego świata. a wtedy zapomnisz o dzisiejszym bólu. Uszanujmy wolę kochającego ojca, któremu tak niewiele już pozostało szczęśliwych dni.

Jerzy pozwolił się kołysać jej słowom. Zapominał o wszystkiem w jej białych ramionach.

Następnego dnia wrócili do Werony. Ponieważ brzemienność Janiny stawała się już bardzo widoczna, zajechała ona nie do domu ojca, lecz do hotelu.

Jerzy z ciężkiem sercem, udał się do pana Lisockiego, aby oznajmić mu nowinę.

Pan Adam spojrzał na niego poważnie. Łza ukazała się w jego oku.

Dalszy ciąg jutro.

Wieści z całego świata!

Ilu ludzi pracuje w parkach paryskich?

Według ostatniej statystyki, Paryż, poza laskami bulońskim i Vincennes, posiada tylko 159 hektarów parków, skwerów i ogrodów. Dla nich to paryskie miejskie zakłady ogrodnicze dostarczyły 1 080.400 roślin. Pięć szkółek w Vincennes i Boulogne dostarczyło 23 drzew leśnych i parków. Wszystkie te zakłady razem zatrudniają przez cały rok personel złożony z 1000 ludzi.

Pokłady rudy radowej w Austrji.

Austrjacki różdżkarz Franz Riegel znalazł podobno w Neuhaus, blisko Lincu, najbogatsze w Europie pokłady rudy radowej. Riegel, obchodząc pewne pole w poszukiwaniu wody, otrzymał silne reakcje „różdżki", choć w miejscu tem wody nie znaleziono, mimo dość głębokiego wiercenia. Riedel wobec tego posłał próbkę wydobytej ziemi do państwowego instytutu geologicznego w Wiedniu, skąd otrzymał wiadomość, że ziemia zawiera rad w takiej ilości, że 11,000 ton rudy dałoby 1 kilogram radu, wartości około 50 miljonów złotych.

Elli Beinhorn w Rangon.

Lotniczka niemiecka Elli Beinhorn dociera już do kresu swej podróży powietrznej z Niemiec do Indyj holenderskich. Opuściła ona ostatnio Kalkuttę i odleciała do Rangoon. Przy lądowaniu w tej miejscowości uszkodziła nieznacznie aparat, który musiał być poddany naprawie. Z Rangoon Elli Beinhorn wystartuje do Bangkoku, gdzie spotka się z drugą lotniczką niemiecką, Margą v. Etzdorf, odbywającą lot powrotny z Tokio do Niemiec.

Wiedeń bez środków leczniczych.

Jedynym z przykrych skutków braku dewiz zagranicznych w Austrji jest zupełne wyczerpanie środków leczniczych w stolicy naddunajskiej. Wielkie fabryki farmaceutyczne w Stanach Zjednoczonych i Niemczech, które środków tych dostarczają Austrji, zaprzestały dowozu, gdyż rachunki ich nie są pokrywane w dolarach i markach. Lekarze wiedeńscy zwrócili się do rządu o interwencję, gdyż niektóre preparaty zagraniczne nie dają się zastąpić krajowemi.

Sędziowie mają własnym kosztem opalać sale rozpraw.

Ciekawy spór, który ma swe źródło w przestarzałej ustawie, wynikł między sędziami departamentu Sekwany a władzami municypalnemi. Według ustawy tej władze municypalne obowiązane są dostarczyć lokali do rozpraw sądowych i biur dla sędziów. O opalaniu tych lokali ustawa nie wspomina, oczywiście przez niedopatrzenie. Obecnie władze municypalne w Paryżu żądają od sędziów i ich pomocników, aby własnym kosztem opalali salę rozpraw i biura i w tym celu z pensji tych urzędników ma się ściągać rocznie 1000 względnie 500 franków. Rzecz prosta, że zarówno sędziowie jak ich pomocnicy protestują energicznie przeciw takiemu niesprawiedliwemu i niedorzecznemu haraczowi.

Śmiech -- to zdrowie!

(Perełki „Wolnych Żartów")

KTO CHCE OSZCZĘDZAĆ — NIECH CZYTA Z UWAGĄ

Znakomity chirurg Ciach — Obcinalski wykonuje po cenach przystępnych wszelkie operacje oszczędnościowe jako to:

1) Skracanie i zwężanie żołądka, w celu łatwiejszego napełnienia go pokarmem.

2) Odejmowanie jednej lub obu nóg dla zaoszczędzenia obuwia.

3) Pomniejszanie całych osób w celu oszczędzenia materjału na ubrania.

4) Usuwanie płodności, gdyż lepiej nie mieć dzieci, niż mia łyby one być zagłodzone.

5) Usuwanie węchu, żeby móc jeść pokarmy stęchłe i nieświeżo, bo te są znacznie tańsze od świeżych.

6) Bezbolesne wyrywanie raz na zawsze wszelkich włosów, w celu uniknięcia kosztów strzyżenia i golenia. Urzędnikom państwowym 12 proc. rabatu od cen,

A TO PAN ZNA?

W małej kawiarence siedzi dwóch starszych panów. Jeden mały, gruby, o różowych policzkach i wesołych oczkach, drugi wysoki, chudy, o minie pracownika zakładu pogrzebowego.

— Zna pan ten kawał, pyta pierwszy, jak Sztekker i Garkowienko siedzą w cukierni, piją lemoniadę i mimo swej nadludzkiej siły nie mogą wycisnąć z cytryny ani kropli soku więcej, gdy nagle podchodzi do stolika jakiś mały, szczupły człowieczek, bierze cytrynę, wyciska z niej kilkanaścia kropel soku, poczem kłania się i mówi: „Panowie pozwolą, że się przedstawię. Kopeć, egzekutor podatkowy!"

— Nie, nie znam tego kawału, odpowiada drugi z grobową miną. Niech mi go pan opowie!

INSTYNKT SAMOZACHOWAWCZY.

— Kim chciałbyś zostać: Kaziu, gdy dorośniesz?

— Żołnierzem!

— A nie boisz się, że zostaniesz zabity?

— Przez kogo?

— Jakto przez kogo? Przez nieprzyjaciela.

— Tak? No to w takim razie ja będę nieprzyjacielem!...

(Cyrulik).

Ze sportu.

Dom sportowy nową zdobyczą młodzieży.

Przed Łodzią sportową otwierają się nowe zupełnie horyzonty rozwoju sportu. Upośledzona przez brak odpowiedniej sali sportowej, przez co rozwój sportu w zimie jest zahamowany zupełnie, znajduje się Łódź w pożałowaniu godnem położeniu. Z inicjatywy pana Prezydenta Rzp. dzięki wysiłkom dowódcy korpusu OK4 generała Stanisława Małachowskiego, wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego z p. wojewodą Władysławem Jaszczołtem na czele, pułk. dypl. Chwilarskiego, kierownika urzędu WF i PW mjr. Ulatowskiego powstanie w Łodzi pierwszy w Polsce dom sportowy, narazie w mniejszych rozmiarach z uwzględnieniem możliwości rozbudowy do rozmiarów b. dużych, uwzględniających potrzeby wszystkich gałęzi sportu.

Wszystko przemawia za tem, że kamień węgielny pod budowę tego gmachu położony będzie jeszcze na wiosnę. W sprawie tej kierownik Urzędu WF i PW mjr. Ulatowski zwołał na wczoraj, t. j. środę dnia 26 b. m. konferencję wszystkich działających na terenie Łodzi związków sportowych, celem wysondowania ich opinji i uwzględnienia ich potrzeb. Plan budowy przygotowało już Szefostwo Budownictwa OK IV.

Porażka Rana w New Yorku.

W piątek wieczorem odbył się w Nowym Yorku półfinałowy mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi półśredniej między Billy Petroillem i Edwardem Ranem.

Polak został pokonany nakautem już w 6-ej rundzie i wobec tego do finału staną dwaj Amerykanie: obrońca tytułu—Brouillard i Chalenger—Metrolle.

Porażka Rana była w Nowym Yorku naogół oczekiwana, gdyż zakłady prywatne brzmiały 8:3 dla jego przeciwnika.

Podobno za kilka dni Polak wyjeżdża do Europy, aby m. in. dać Nekolnemu rewanż w Pradze.

Prenumerata miesięcznie wynosi zł. 1 50 — Zamawiać można w biurze dzienników i ogłoszeń „RENOMA" (II Aleja Nr. 21) — oraz w Administracji (II Aleja 23) CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., w tekście — 30 gr., za tekstem — 20 gr. Zagraniczne 50 proc. drożej Układ 4-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia do 10 wyrazów tylko 50 groszy. Wyraz 5 groszy.

Redaktor i wydawca: I. SIEMIATYCKI. Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie, N. M. Panny 41.